



Polityczni obywatele. Organizacje społeczne wobec presji rządzących

Paweł Marczewski

Badania pokazują, że organizacjom społecznym w Polsce ufa większość Polaków, więcej niż organom władzy ustawodawczej i Kościołowi. Źródła tego zaufania to działalność pomocowa, działanie na rzecz spójności społecznej oraz tropienie i nagłaśnianie nadużyć władzy, a nie przestrzeganie nakazu apolityczności. Aby realizować mandat, jaki przyznało im społeczeństwo, organizacje obywatelskie powinny zatem zredefiniować swoje rozumienie polityczności i uświadomić sobie, że nie sprowadza się ona do popierania konkretnej partii, ale oznacza działanie na rzecz pluralistycznie pojętego interesu publicznego; to zaś wiąże się niejednokrotnie z koniecznością wchodzenia w spory polityczne, w tym konflikty z rządem. Z niezgody na wąskie rozumienie polityczności jako zaangażowania partyjnego wynika również konieczność wypracowania własnych zasad współpracy z innymi aktorami życia publicznego, w tym z partiami. Organizacje społeczne nie mogą i nie powinny zastępować partii, powinny jednak je inspirować, bronić ich możliwości działania oraz przestrzegania przez nie demokratycznych standardów. Celem organizacji społecznych powinno być umacnianie aktywnego, pluralistycznego społeczeństwa obywatelskiego – to *cel par excellence* polityczny, którego realizacja wymaga działania w obszarze polityki, chociaż powinno ono mieć charakter pozaparlamentarny i ponadpartyjny.

Koncesjonowanie działalności społecznej

Lata 2015–2017 to dla polskich organizacji społecznych, tak jak i dla polskiej demokracji, bardzo trudny czas. W barometrze jakości demokracji „Nations in Transit”, publikowanym co roku przez Freedom House, w 2017 roku Polska zanotowała drastyczny spadek. To największe pogorszenie się stanu demokracji w przeciągu jednego roku, licząc od momentu, kiedy prowadzony jest ten monitoring. Największy negatywny wpływ na ocenę polskiej demokracji wywarły reformy wymiaru sprawiedliwości przeprowadzone przez rząd Prawa i Sprawiedliwości, ale piętno odcisnęły również działania władz znacząco pogarszające otoczenie polityczne dla obywatelskiego działania i samoorganizacji.

W wymiarze „społeczeństwo obywatelskie” Polska zanotowała w edycji „Nations in Transit” za rok 2016 spadek po raz pierwszy od 2009, a rok później sytuacja uległa dalszemu pogorszeniu. W raporcie Freedom House wśród przyczyn wskazano: kampanię oszczerstw w mediach publicznych wymierzoną w organizacje uznane przez rząd za działające na szkodę kraju, sporadyczne prześladowanie działaczy i aktywistów oraz scentralizowanie finansowania aktywności społecznej ze środków publicznych poprzez utworzenie Narodowego Instytutu Wolności¹. Autorzy raportu odnotowali aresztowania i przesłuchania osób protestujących przeciwko podważaniu niezależności sądów oraz przeciwko nielegalnej wycince drzew w Puszczy Białowieskiej. Przywołano również wypowiedzi ówczesnej premier Beaty Szydło o akcjach protestacyjnych jako „sponsorowanej akcji” wymierzonej w polski rząd², a także materiały z telewizji publicznej, wedle których te protesty miał rzekomo sponsorować amerykański miliarder i filantrop węgierskiego pochodzenia George Soros, starający się stworzyć „społeczeństwa bez narodowości i religii”³.

Ogólną diagnozę zawartą w raporcie Freedom House powtórzył raport agencji USAID poświęcony stabilności społeczeństw obywatelskich na całym świecie. Autorzy wskazywali, że o ile współpraca organizacji społecznych z samorządami rozwijała się w Polsce coraz lepiej, o tyle relacje z władzą na szczeblu centralnym uległy pogorszeniu⁴. Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego rozwiązało wszystkie ciała doradcze, gdzie zasiadali przedstawiciele i przedstawicielki organizacji społecznych, a Ministerstwo Środowiska przygotowało projekt ustawy, który wykluczał organizacje działające na rzecz ochrony środowiska z lokalnych konsultacji dotyczących planowania przestrzennego. Z kolei Ministerstwo Spraw Wewnętrznych najpierw odwołało konkurs ogłaszany w ramach Funduszu Azylu, Migracji i Integracji, a przeznaczony dla organizacji pomagających imigrantom i osobom ubiegającym się o azyl, motywując to „zmianą sytuacji” w zakresie integracji i migracji. Rozpisano nowe konkursy, które do dziś pozostały nierozstrzygnięte, co w praktyce odcięło organizacje pomagające uchodźcom i migrantom od środków publicznych⁵. Ukoronowaniem postępującego ograniczania organizacjom społecznym możliwości wpływania na sprawy publiczne jest nagminna praktyka zgłaszania rządowych projektów ustaw jako poselskich, co zwalnia z konieczności organizowania konsultacji publicznych i pozbawia organizacje możliwości zgłoszenia sprzeciwu, poprawek i opinii. W ten sposób procedowano m.in. ustawy o Trybunale Konstytucyjnym, policji oraz prokuraturze.

Zaufanie mimo nagonki

Medialna nagonka, której celem było zdyskredytowanie wybranych organizacji społecznych i przekonanie opinii publicznej do konieczności ściślejszej państwowej kontroli, ograniczanie organizacjom możliwości opiniowania projektów ustaw, scentralizowanie środków publicznych na działalność organizacji umożliwiające wspieranie organizacji popierających rząd – wszystkie te negatywne posunięcia władzy z lat 2016–2018 nie podkopały zaufania społecznego do organizacji i nie zdołały ich zmarginalizować.

1 <https://freedomhouse.org/report/nations-transit/2018/poland>.

2 <http://www.polsatnews.pl/wiadomosc/2017-08-29/dobrze-wyrezysowana-i-oplacona-akcja-majaca-uderzyc-w-polski-rzad-szydlo-o-lipcowych-protestach/>.

3 Zob. np. <https://www.tvp.info/26762770/najciekawsze-materialy/kogo-finansuje-george-soros/>.

4 https://www.usaid.gov/sites/default/files/documents/1866/CSOSI_Report_7-28-17.pdf.

5 http://obserwatoriumdemokracji.pl/wp-content/uploads/2016/03/situation_ngos_february-2018_long-version.pdf.

Jak pokazują badania Stowarzyszenia Klon/Jawor z 2017 roku, szczególnie nagonka medialna nie przyniosła zamierzonego efektu i nie doprowadziła do dyskredytacji organizacji społecznych⁶. O ile w 2014 roku 40% respondentów nie miało żadnych skojarzeń z organizacjami pozarządowymi, o tyle w 2017, po kampanii dyskredytującej je w mediach publicznych, odsetek ten spadł do 27%. Najczęściej wskazywanym skojarzeniem z organizacjami było pomaganie innym (37%), z nadużyciami i przekrętami organizacje kojarzyły się tylko 4% respondentów.

Kampania medialna – wbrew intencjom jej autorów – przysporzyła organizacjom społecznym nawet większej rozpoznawalności. Nie zdołała również znacząco podważyć zaufania do nich. W badaniu Stowarzyszenia Klon/Jawor zaufanie do organizacji pozarządowych zadeklarowała ponad połowa badanych – 55%. Ten odsetek był jeszcze wyższy, gdy pytano o zaufanie do fundacji (60%), i tylko nieznacznie mniejszy w przypadku stowarzyszeń (53%). Respondenci deklarowali większe zaufanie do organizacji społecznych niż do Kościoła, któremu ufało 50% badanych. Pod względem zaufania społecznego organizacje wyraźnie zdystansowały instytucje, których przedstawiciele starali się je zdyskredytować i zmarginalizować – rządowi i ministerstwom ufało jedynie 29% respondentów.

Wyniki badania Stowarzyszenia Klon/Jawor potwierdza również przeprowadzone przez Instytut Spraw Publicznych oraz węgierski *think tank* Political Capital studium porównawcze, w którym badano potencjał partycypacji obywatelskiej w krajach Grupy Wyszehradzkiej⁷. Na czteropunktowej skali zaufania – gdzie 1 oznaczało największe zaufanie, a 4 najmniejsze – średnia wskazań polskich respondentów dla organizacji pozarządowych wyniosła 2,3. Polacy ufali zatem organizacjom tak samo jak policji, większym zaufaniem spośród wymienionych instytucji cieszyła się tylko straż pożarna (średnia 1,39). Wyraźnie za organizacjami społecznymi – podobnie jak w badaniu zrealizowanym przez Klon/Jawor – znalazł się Kościół (średnia 2,9). Najmniej ufano partiom politycznym (3,3).

Warto również zauważyć, że zaufanie do organizacji społecznych jest w Polsce silniejsze niż w jakimkolwiek innym kraju Grupy Wyszehradzkiej. Nieznacznie słabiej ufają organizacjom Węgrzy (średnia 2,4), ale wyraźnie słabsze jest zaufanie Czechów i Słowaków – w obu krajach średnia wyniosła 2,9, czyli tyle, ile w Polsce w przypadku Kościoła.

Rozpatrując wysokie na tle innych instytucji publicznych zaufanie do organizacji społecznych, nie powinno się jednak pomijać problemu polaryzacji społeczeństwa, który znajduje również przełożenie na sposób dzielenia przez rząd Prawa i Sprawiedliwości aktywności obywatelskiej na „zgodną” i „niezgodną” z jego linią, „zasługującą” na wsparcie oraz „sprzeczną” z polskim interesem publicznym. Dobrze ilustrują to słowa premier Beaty Szydło, która w wywiadzie dla „Tygodnika Solidarność” powiedziała: „Rząd jest ciągle oskarżany o to, że nie budujemy społeczeństwa obywatelskiego, a przecież na ten cel przeznaczane są miliardy złotych. Tyle że często okazuje się, iż są to fundacje, które były podporządkowane politykom poprzedniego układu rządzącego”⁸. Premier nie odniosła się do sposobu działania wspomnianych organizacji, dyskredytujący był według niej już sam fakt domniemanej zależności od „poprzedniego układu rządzącego”⁹. Dzielenie organizacji na słuszne, czyli popierające linię rządu, i wrogie, krytykujące go, to nie tylko kwestia ocen polityków obozu rządzącego, ale też konkretnych działań ministrów. Dowodem jest choćby wniosek Ministerstwa Spraw Wewnętrznych o wprowadzenie zarządu komisarycznego w fundacji Wolni Obywatele RP. Jej członkowie i sympatycy składają deklarację

6 <http://fakty.ngo.pl/wiadomosc/2022437.html>.

7 <http://www.isp.org.pl/publikacje,25,955.html>.

8 <https://www.tvn24.pl/wiadomosci-z-kraju,3/wicepremier-glinski-przeprasza-za-slowa-o-ngo-sach,694909.html>.

9 <https://www.tysol.pl/a2390-Premier-Beata-Szydlo-dla-TS-i-Tysol-pl-Sytuacja-z-fundacjami-musi-zostac-uporzadkowana>.

nieposłuszeństwa obywatelskiego, co zostało uznane przez ministerstwo za „znieważające legalnie i demokratycznie działające organy władzy publicznej”¹⁰.

Jeśli zatem społeczeństwo jest silnie spolaryzowane, a władza stosuje wobec działalności społecznej zasadę „dziel i rządź”, to czy wysokie zaufanie do organizacji obywatelskich nie wynika z faktu, że zwolennicy rządu ufają organizacjom wspieranym przez rząd, a przeciwnicy ufają organizacjom krytycznym? Dane z globalnego badania Edelman Trust Barometer z 2018 roku, realizowanego również w Polsce, dowodzą, że tak nie jest. Dane te potwierdzają wysokie zaufanie do organizacji społecznych (54%, o 6% więcej niż rok wcześniej), pozwalają również lepiej zrozumieć, na jakich fundamentach się ono opiera¹¹. Wśród źródeł legitymizacji organizacji społecznych – poza funkcją *stricte* pomocową, czyli wspieraniem najsłabszych – respondenci wskazali budowanie poczucia wspólnoty oraz kontrolowanie działań władzy. Ankietowani, również w Polsce, widzą zatem w organizacjach społecznych te instytucje, które przeciwdziałają polaryzacji społecznej i kontrolują poczynania rządzących. Przeczy to tezie o popieraniu wyłącznie tych organizacji, które uznajemy za własne, w imię zwierania szeregów i budowania tożsamości. Organizacje społeczne cieszą się zaufaniem, bowiem obywatele uważają, że piętnują one nadużycia rządu – każdego rządu – oraz przyczyniają się do większej spójności społecznej.

Nieśmiały zwrot polityczny

Działania rządu Prawa i Sprawiedliwości naruszające praworządność (podważanie niezależności systemu sądownictwa przez niekonstytucyjne zmiany w Trybunale Konstytucyjnym czy Sądzie Najwyższym) oraz próby uderzenia w prawa Polek poprzez procedowanie w Sejmie projektu restrykcyjnego prawa antyaborcyjnego (nakazującego m.in. rodzenie dzieci poczętych w wyniku gwałtu) wywołały ogromne protesty społeczne. Demonstracje przeciwko zaostrzeniu ustawy aborcyjnej, odbywające się w tzw. „czarny poniedziałek” 3 października 2016 roku, zgromadziły w całej Polsce około 100 tysięcy osób – policja informowała o 143 zgromadzeniach publicznych związanych z tą akcją protestacyjną¹². 24 lipca 2017 roku odbyły się też masowe protesty w obronie niezależności sądownictwa; liczbę uczestników w całej Polsce również szacowano na około 100 tysięcy. Według danych stołecznego ratusza największa demonstracja w Warszawie zgromadziła blisko 50 tysięcy osób¹³. Akcje te prowadzono w nowatorskich formach, łączących profesjonalny aktywizm społeczny, spontaniczną demonstrację i zorganizowane protesty opozycji partyjnej. Podczas manifestacji w obronie niezależności sądownictwa odbyły się w Warszawie zarówno dość tradycyjny wiec partii opozycyjnych pod Pałacem Prezydenckim, jak i demonstracja zorganizowana pod sądami przez stowarzyszenie Akcja Demokracja pod hasłem „Łańcuch światła”, kiedy to zapalano świeczki za „wolne sądy”. Uczestnicy obu demonstracji w pewnym momencie połączyli się.

Nowatorska forma w połączeniu ze skalą protestów wywołały medialną dyskusję o „zwrocie politycznym” w polskim społeczeństwie obywatelskim. Agnieszka Wiśniewska z „Krytyki Politycznej” namawiała organizacje do wyjścia z roli apolitycznych dostawców usług publicznych i stania się pełnoprawnymi aktorami politycznymi, angażującymi się w protesty przeciwko ustawom podkopującym fundamenty

10 <http://wiadomosci.dziennik.pl/polityka/artykuly/555271,fundacja-wolni-obywatele-rp-mswia-ultimatum-protest-konstytucja.html>.

11 http://cms.edelman.com/sites/default/files/2018-02/2018_Edelman_Trust_Barometer_Global_Report_FEB.pdf.

12 Na temat zasięgu demonstracji podczas Czarnego Protestu zob. https://pl.boell.org/sites/default/files/isp_hbs_czarny_protest_kompromis_aborcyjny.pdf oraz <https://wiadomosci.wp.pl/czarny-protest-manifestacje-w-wielu-miastach-w-polsce-ile-osob-wzielo-udzial-w-demonstracjach-6043943038128769a>.

13 <https://oko.press/wolnesady-ponad-100-tysiecy-osob-obronie-niezaleznych-pis-sadow/>.

ładu demokratycznego. Przywoływano przykłady ruchów i organizacji społecznych z Barcelony czy Zagrzebia, które sięgnęły po władzę w wyborach lokalnych, posługując się konkretnym programem politycznym, a nie ogólnym hasłem poprawiania jakości życia w mieście¹⁴. W wypowiedzi dla portalu ngo.pl Jan Mencwel ze stowarzyszenia Miasto Jest Nasze dowodził, że apolityczność jako zasada regulująca działalność organizacji społecznych została sformułowana w szczególnym momencie historycznym, po przełomie 1989 roku, kiedy budowano podstawy ładu demokratycznego. Zakładano wtedy, że zaangażowanie polityczne organizacji może ten wysiłek uczynić jeszcze trudniejszym i podważyć jego legitymizację. Z czasem jednak – przekonywał Mencel – organizacje „okopały się” w antypolityczności, przystosowały do niej i z samoograniczenia swojej roli publicznej uczyniły cnotę. Dziś mamy jednak zupełnie inny moment dziejowy, a bezprzykładna presja polityczna sprawia, że cnota apolityczności staje się przywarą i służy demobilizacji¹⁵.

Niektóre głosy na temat politycznego zaangażowania organizacji społecznych, zebrane podczas debaty na łamach portalu ngo.pl, były jednak o wiele ostrożniejsze. Witold Weszczak przestrzegał przed utratą wiarygodności w podstawowej działalności NGO, jaką powinno być kontrolowanie władzy, oraz przed złudnym przekonaniem działaczy o własnej nieskazitelnosci. „Kiedy polityk partyjny zostanie radnym, jest ryzyko, że się skorumpuje, oderwie od wyborców, będzie miał skrywane intencje, a jeśli aktywista miejski wejdzie do polityki, to takiego ryzyka już niby nie ma, bo jest z natury bezgrzeszny, nie ma słabości, pędu do pieniędzy czy do władzy” – mówił¹⁶.

Ideowy spór o charakter zaangażowania publicznego organizacji społecznych odbył się jednak w wąskim gronie działaczy i działaczki. Być może spór ten zainspirował niektóre organizacje do większej śmiałości, do zaangażowania się w ten czy inny protest, podpisanie petycji lub listu protestacyjnego. Nie można tej aktywności bagatelizować, ale jeśli chodzi o formy długofalowego funkcjonowania organizacji, to trudno tu mówić o głębokim zwrocie politycznym i fundamentalnym przeorientowaniu kierunków i sposobów działania. Badania Pozarządowego Centrum Informacji z 2015 roku pokazują, że zdecydowana większość organizacji społecznych to przede wszystkim dostawcy usług publicznych. Ponad połowa jest aktywna w obszarach sportu i rekreacji (55%) oraz edukacji i wychowania (53%). Usługami socjalnymi i pomocą społeczną zajmowało się 21% organizacji. Prawo, prawa człowieka i działalność polityczną nawet nie jako główny, ale po prostu jeden z obszarów swojej działalności wskazało zaledwie 8% organizacji, mniej niż przed dekadą.

Te dane dowodzą, że organizacje społeczne nadal bardzo niechętnie i ostrożnie podchodzą do działalności politycznej. Dla części działaczy społecznych – czego dowodzą niektóre głosy z przywołanej wcześniej dyskusji na łamach ngo.pl – zaangażowanie polityczne jest tożsame z upartyjnieniem i oznacza utratę mandatu do kontrolowania działań władzy. Dla innych wiąże się z ryzykiem utraty finansowania publicznego. Niektórzy sądzą też zapewne, że społeczeństwo oczekuje od nich apolityczności. Wszystkie te obawy sprowadzają się jednak do tego, jak organizacje rozumieją mandat do działania, którym obdarza je społeczeństwo. Krótko mówiąc, w pytaniu o to, czy i jak mają się angażować organizacje, absolutnie kluczowa jest kwestia, czego od organizacji społeczeństwa obywatelskiego oczekują sami obywatele.

14 Zob. A. Wiśniewska, *Spółeczeństwo polityczne zastępuje społeczeństwo obywatelskie*, „Dziennik Opinii”, 21.06.2017, <http://krytykapolityczna.pl/felietony/agnieszka-wisniewska/spoleczenstwo-polityczne-zastepuje-spoloczenstwo-obywatelskie/>.

15 <http://opinie.ngo.pl/wiadomosc/2061264.html>.

16 <http://opinie.ngo.pl/wiadomosc/2070144.html>.

Pomaganie jest polityczne

Zapytani, czym ich zdaniem powinny zajmować się organizacje społeczne, Polacy najczęściej wskazują na funkcję pomocową. Zarówno w badaniu wizerunku organizacji pozarządowych z 2015 roku, przeprowadzonym przez Stowarzyszenie Klon/Jawor, jak i w zrealizowanym przez ten sam ośrodek badaniu z 2017 roku zdecydowanie najczęściej wskazywano na „pomaganie potrzebującym” lub „pomaganie innym” jako na główne zadanie organizacji.

Pomaganie potrzebującym czy zbieranie pieniędzy na ważne społecznie cele, a także ekologia – by przywołać najczęściej wskazywane przez respondentów kategorie pożądaných aktywności organizacji społecznych – nie oznaczają automatycznie przywiązania do zasady apolityczności. Jak pokazały konflikty społeczne, których sednem były wycinka Puszczy Białowieskiej czy zasiłki dla osób niepełnosprawnych, kwestie ochrony środowiska albo opieki i wsparcia dla potrzebujących mogą być podstawą bardzo poważnych sporów politycznych.

Nie można zatem utrzymywać, że Polacy oczekują od organizacji wyłącznie apolitycznego „pomagania”. Jak wynika z przywoływanych wcześniej badań Edelman Trust Barometer, funkcja pomocowa to zaledwie jedno ze źródeł zaufania, jakim cieszą się organizacje. Pozostałe źródła wskazywane przez respondentów – budowanie spójności społecznej oraz kontrolowanie władzy i wydobywanie na światło dzienne jej nadużyć – to już aktywności jak najbardziej polityczne.

Co więcej, aby skutecznie pomagać, organizacje muszą również niejednokrotnie zaangażować się politycznie. Jeśli dana grupa społeczna – np. uchodźcy, osoby nieheteronormatywne lub niepełnosprawne ruchowo – uznawana jest przez daną władzę za zagrażającą ładowi społecznemu, podkopującą społeczne morale albo po prostu niewygodną i łatwą do zmarginalizowania, pomagająca jej organizacja zmuszona jest wejść w konflikt z władzą, a tym samym zaangażować się politycznie.

Nowa i stara polityczność

Problem zatem nie polega na tym, że obywatele oczekują od organizacji społecznych wyłącznie kwestowania i wspierania potrzebujących, a nie zaangażowania politycznego, ale na zbyt wąskim rozumieniu polityki przez same organizacje. Organizacje społeczne przypominają tutaj trochę pana Jourdain – nie zdają sobie sprawy, że ich prozą jest działalność polityczna. Pomagając grupom, które uważają za szczególnie potrzebujące, zmuszone są niejednokrotnie wchodzić w konflikty polityczne w sytuacji, kiedy rząd uznaje te grupy za niezasługujące na wsparcie lub wręcz zagrażające porządkowi publicznemu, jak to miało miejsce na Węgrzech wobec uchodźców. Podobnie polityczny charakter ma działalność tych organizacji, które kontrolują rządzących, tropiąc i piętnując nadużycia władzy. Politycznie angażują się również te, które realizując zadania, jakie sobie postawiły, dostrzegają konieczność wprowadzenia systemowych zmian, np. w zasadach przyznawania dotacji na określone zadania publiczne.

Rządzącym jest to zawsze nie na rękę, chętnie więc dyskredytują podobne działania jako „upolitycznione”. Rozumieją jednak pod tym terminem wcale nie zaangażowanie na rzecz dobra publicznego, tylko działanie niewygodne dla tej czy innej partii władzy. Na to pomieszenie pojęć organizacje nie mogą się godzić, a już na pewno nie powinny dopuścić, by narzucanie im tak wąsko rozumianej polityczności ograniczało ich działalność.

W opracowaniu *Spółeczeństwo obywatelskie w Polsce – kryzys czy nowe otwarcie?*, przygotowanym dla Instytutu Studiów Zaawansowanych Krytyki Politycznej, Elżbieta Korolczuk postawiła tezę, że bardzo niskie zaufanie do tradycyjnych instytucji politycznych, takich jak partie, będące nie tylko polską specyfiką, jest dla organizacji społecznych szansą. Ten kryzys zaufania i reprezentacji mogą przełamać organizacje społeczne, poszerzając definicję tego, co polityczne, i odgrywając według tych nowych definicji bardziej aktywną rolę publiczną, demokratyzując się wewnątrz i w większym stopniu angażując nie-członków¹⁷.

To słuszne postulaty. Jednak z danych na temat obszarów działalności wynika, że kwestiami takimi jak prawa człowieka i działalność polityczna zajmuje się jedynie 8% organizacji społecznych, dlatego trzeba się zastanowić, czy to wystarczy. Owszem, reformy wewnętrzne i większe otwarcie mogą poprawić zaufanie do organizacji społecznych – ale to w porównaniu do innych instytucji publicznych jest już i tak bardzo wysokie. Konieczne wydaje się nie tylko umacnianie zaufania poprzez większą transparentność i otwartość, ale ważna jest też zmiana sposobu myślenia o charakterze działalności społecznej. Wszystkie organizacje – pomocowe, strażnicze, działające na rzecz praw człowieka – muszą uświadomić sobie, że ich działanie jest polityczne z definicji, bowiem przyczynia się do budowy społeczeństwa, w którym pluralizm inicjatyw obywatelskich nie może być podważany przez żadną władzę. Nie oznacza to, że organizacje mają porzucić konkretne problemy i zagadnienia, które postrzegają jako najważniejsze i w których czują się kompetentne. Chodzi raczej o uświadomienie sobie, że bez wzbogacenia swojej działalności o kompetencje i postulaty polityczne organizacje te nie będą skutecznie realizowały swoich celów i przestaną odpowiadać na konkretne potrzeby społeczne.

Z ograniczeniem się do redefinicji polityczności, czemu nie towarzyszyłoby poszerzenie działalności, związane jest jeszcze jedno ryzyko. Podobnie jak apolityczność doprowadziła do samoograniczenia się organizacji społecznych i rezygnacji przez niektóre z nich z bardziej zdecydowanego zaangażowania publicznego, tak ograniczenie się do nowych form działalności politycznej – akcyjności, inspirowania i współtworzenia nowych ruchów społecznych – może sprawić, że organizacje stworzą nowy, w jakimś sensie równoległy świat polityczny, który będzie wprawdzie widoczny podczas ulicznych demonstracji i w mediach społecznościowych, ale nie będzie w stanie wywalczyć realnych zmian w prawie. Poszerzenie i umacnianie demokracji wymaga współpracy z bardziej tradycyjnymi instytucjami politycznymi, takimi jak partie polityczne, opozycja parlamentarna, Komisja Europejska i jej przedstawicielstwo krajowe czy samorządy. Dbając jedynie o własną, niczym niezmaconą wiarygodność polityczną, a zaniedbując komunikację i współpracę z innymi aktorami publicznymi, cieszącymi się mniejszym zaufaniem, organizacje społeczne ryzykują, że padną ofiarą nowego rodzaju samomarginalizacji. Kiedyś zamykały się w bańce antypolityczności. Dziś ryzykują izolację w alternatywnym świecie nowej polityki, tyleż ideowym, co mało skutecznym. Jeśli na to pozwolą, z czasem nieuchronnie utracą zaufanie, jakim obdarzyli je obywatele. Sposobem na uniknięcie takiego losu nie jest apolityczność, ale przywrócenie ludziom wiary w politykę. I nie chodzi tu o zasilenie partii politycznych przez aktywistki i działaczy społecznych. Organizacje nie wyręczą partii przy trudnym zadaniu odzyskania zaufania społecznego, a zlewając się z nimi, ryzykują tylko utratę swojego kapitału zaufania. Mogą jednak podsuwać partiom pomysły, podpowiadać rozwiązania, skłaniać do przestrzegania demokratycznych standardów, a niekiedy też upominać się o samą możliwość działania tych organizacji, które wchodzą w spór z władzą.

17 E. Korolczuk, *Spółeczeństwo obywatelskie w Polsce – kryzys czy nowe otwarcie?*, Analizy Instytutu Studiów Zaawansowanych KP, Warszawa, grudzień 2017, s. 7–8.

Paweł Marczewski – szef działu Obywatele forumIdei Fundacji Batorego. Socjolog, historyk idei, publicysta.

Fundacja im. Stefana Batorego

Sapieżyńska 10a
00-215 Warszawa
tel. (48-22) 536 02 00
fax (48-22) 536 02 20
batory@batory.org.pl
www.batory.org.pl

Teksty udostępniane na licencji Creative Commons. Uznanie autorstwa na tych samych warunkach

3.0 Polska (CC BY SA 3.0 PL)



Redakcja: Izabella Sariusz-Skąpska
Warszawa 2018

ISBN 978-83-65882-49-3